Grzegorz Górny o Conradzie na antenie Polskiego Radia 24

George Herbert Wells pisał, że jest coś dziwnego w prozie Conrada, czego on nie może zrozumieć. Conrad mówił, że to właśnie jego polskość - mówi Grzegorz Górny w audycji Łukasza Warzechy

Łukasz Warzecha: Conrad bywa nazywany jednym z najwybitniejszych polskich pisarzy. Ale powstaje pytanie: czy polskich? Bo przecież Conrad w ogóle nie pisał po polsku i całe swoje pisarskie życie spędził za granicą. Ty, Grzegorzu, nakręciłeś bardzo interesujący film Tożsamość Conrada. Film ten jest w całości dostępny w Internecie, między innymi w serwisie YouTube. Zacznijmy od tego, co Cię zainteresowało, żeby w ogóle sięgnąć po temat? Wydawałoby się, że sprawa potencjalnie nudna – kolejny pisarz, uznany, „Conrad wielkim pisarzem był"… Co można ciekawego w tej sprawie powiedzieć?

Grzegorz Górny: Proza Conrada fascynowała mnie od kiedy tylko zacząłem czytać. Uważam, że to jeden z największych pisarzy w dziejach świata. W Polsce w ostatnich latach, zwłaszcza po upadku komunizmu, został trochę zapoznany. Wydaje mi się, że między innymi dlatego, że prezentował pewien system wartości, oparty na poczuciu obowiązku, honoru, odpowiedzialności, który wydaje się, że w III RP był trochę spychany na margines. Przecież Conrad był nazywany pisarzem pokolenia Armii Krajowej. Norman Davies w książce Powstanie 44 pisze, że było to pokolenie nie Kolumbów, tylko pokolenie Conrada. Wydaje mi się więc, że to fascynująca postać, tym bardziej, że wcale nie jednoznaczna.

Stawiałeś pytanie, czy można go nazwać pisarzem polskim. Otóż on pisał po angielsku. To tak, jak gdyby nazywać Brunona Schulza pisarzem żydowskim. Ale mówimy o nim, że jest pisarzem polskim, bo

pisał właśnie po polsku. Podobnie jest z Conradem. Jest uznawany za pisarza angielskiego czy też brytyjskiego pochodzenia polskiego. On sam czuł do końca życia Polakiem.

Co ciekawe, zaczął się uczyć na poważnie angielskiego dopiero w wieku 20 lat, kiedy zmienił marynarkę francuską na angielską, kiedy zaczął pływać na angielskich statkach.

To jest bardzo ciekawe, bo chyba dwa są fenomeny w literaturze światowej pisarzy, którzy w bardzo późnym wieku zaczęli pisać w języku obcym i opanowali go w sposób mistrzowski, stając się wirtuozami tej mowy – Joseph Conrad i Vladimir Nabokov. To jest tym bardziej zaskakujące, że Conrad nie chodził do żadnych szkół, gdzie mógłby się uczyć angielskiego wyższych sfer. Uczył się angielskiego od marynarzy, robotników portowych, dokerów, więc tym bardziej zasługuje to na szacunek. Jeszcze bardziej – że najlepiej mówił i pisał po francusku, ponieważ wtedy, kiedy się urodził, pod zaborem rosyjskim w warstwie szlacheckiej, francuski był najbardziej rozpowszechnionym językiem. Znajomość francuskiego wyniósł więc Conrad z domu. Zawsze, gdy chciał pisać na tematy bardziej abstrakcyjne, filozoficzne, intelektualne, to automatycznie „przerzucał się" na język francuski, który miał lepiej opanowany niż angielski. Nie chciał jednak pisać po francusku, ponieważ był zachwycony literaturą francuską (Flaubertem, Zolą, Maupassantem) i obawiał się, że jak zacznie pisać po francusku, to wejdzie w te koleiny językowe, naśladując wielkich mistrzów. Żeby nie stać się wobec nich wtórny specjalnie przeszedł na angielski, który tak naprawdę był dopiero trzecim albo czwartym językiem, jeśli chodzi o stopień jego znajomości.

Przypomnijmy jeszcze, że Józef Teodor Korzeniowski urodził się w grudniu 1857 roku w Berdyczowie, czyli niecałe sześć lat przed powstaniem styczniowym, które wywarło ogromny wpływ na jego rodzinę. We wprowadzeniu do filmu wspominasz o zdaniu Normana Daviesa, że pokolenie Kolumbów było pokoleniem Conrada, ale zaraz potem pojawia się ten niezwykle ciekawy wątek dwoistej lojalności, dwoistego podejścia do polskiego losu w XIX wieku. Można zestawić jego bardzo patriotycznie nastawionego ojca, Apollona z jego wujem, a więc bratem matki, Tadeuszem Bobrowskim, który z kolei prezentuje zupełnie

odwrotną, stańczykowską mentalność, stańczykowskie podejście do ruchów rewolucyjnych. To rozdarcie jeśli chodzi o stosunek do polskiego losu pojawia się u Conrada już w wieku dziecięcym.

Conrad sam siebie nazywał homo duplex, człowiek podwójny, człowiek rozdwojony. To się najczęściej odnosi do jego mentalności polsko-brytyjskiej. A to rozdwojenie było znacznie głębsze, bo dotyczyło rozumienia polskości. Z jednej strony mamy jego rodziców – Apollon Korzeniowski jest jednym z przywódców ruchu niepodległościowego, aresztowany dwa lata przed wybuchem powstania styczniowego jako założyciel konspiracyjnego Rządu Narodowego, następnie wywieziony w głąb Rosji na zesłanie. Do niego dołącza matka Conrada, żona Apollona, która umiera na zesłaniu.

W Wołogdzie, jeżeli dobrze pamiętam.

Tak, byli na zesłaniu w Wołogdzie. Matka umiera na gruźlicę, ojciec też jest zagrożony tą chorobą, więc wraca z synem, ale nie do Kongresówki, tylko do zaboru austriackiego. Tam ojciec Conrada, czyli Apollon, umiera. Jego pogrzeb zamienia się w wielką manifestację patriotyczną. Laudacja na pogrzebie wychwala go pod niebiosa jako patriotę, a jednocześnie w prasie galicyjskiej ugodowych stańczyków ukazują się teksty, które postponują jego postać jako naiwnego romantycznego myśliciela, który kieruje się mrzonkami. Ale, co dla nas ważniejsze, podobną postawę reprezentuje wuj chłopca, który de facto adoptuje małego Conrada i przez 4 lata, od 12. do 16. roku życia, opiekuje się nim. Mały Conrad kocha swojego wuja, który zastępuje mu ojca, ale ma pewien dylemat. Kochał bowiem rodziców, których stracił, przez których był wychowywany w tradycji romantycznej, w tradycji zrywu niepodległościowego.

Jest taki epizod w Twoim filmie, który pojawia się w różnych biograficznych notach o Conradzie: mały Józef Teodor nosił ciasteczka dla swojego taty do więzienia. Wydaje się to doświadczeniem traumatycznym.

To było jedno z najstarszych doświadczeń, które zapamiętał: kiedy miał 3 lata odwiedzał ojca uwięzionego w Cytadeli. To była formacja romantyczna. Z drugiej strony formacja pozytywistyczna, pragmatyczna. Jego wuj był typowym galicyjskim ugodowcem. Conrad musiał w sobie przepracować to pęknięcie, ten stosunek do tradycji rodzinnej. Widać w jego twórczości, że taką dwoistość, pęknięcie i rozdarcie będzie w sobie później nosił przez kolejne lata.

A gdybyś miał wskazać, czy możemy w którymś utworze znaleźć do tego komentarz? Co ciekawe, bezpośrednich odniesień do Polski prawie nie ma w prozie Conrada. Gdzie tego szukać?

To prawda, że Conrad na emigracji bezpośrednio nigdzie nie pisał o Polsce. Była taka próba, którą on sam uznał za nieudaną – utwór pt. Siostry, który w pewnym momencie porzucił. Jest taka koncepcja rozpowszechniona przez conradystów, że sam uważał, że kiedy zaczyna pisać o Polsce, to na tyle drgają w nim emocje, na tyle biorą górę nad rozumem, że nie jest w stanie zachować pewnego dystansu, który jest dla niego źródłem sztuki. Należy myśleć zimno, racjonalnie, należy cyzelować każde zdanie, należy tworzyć z chłodną głową.

To ciekawe, że Conrad uważał to za wymóg dobrego pisania, bo przecież wielu najbardziej kanonicznych dla polskiego romantyzmu pisarzy powiedziałoby: właśnie emocje mają drgać, jak najwięcej emocji w tym, co się pisze.

Ale pamiętajmy, że angielski to nie był jego język ojczysty, a najbardziej ekspresyjnie można się wypowiadać w języku ojczystym, związanym z naszą formacją, dzieciństwem, a więc z całym ładunkiem uczuciowym. Natomiast język angielski, który jest językiem nabytym w późnym wieku, jest jednocześnie językiem, jak sam Conrad pisał, praktycznym, nie-filozoficznym. To jest język uporządkowanej prozy. To zresztą widać, gdy się porówna prozę francuską z brytyjską drugiej połowy XIX wieku. Różnica sama rzuca się w oczy. Conrad uważał, że kiedy zacznie pisać o Polsce – jest zbyt rozedrgany. Pamiętajmy o tym, że funkcjonował na anglojęzycznym rynku wydawniczym. Tematyka polska wydawała się wtedy dość egzotyczna. Żeby dotrzeć do

czytelnika, a pisarstwo było od pewnego momentu jedynym źródłem jego utrzymania, dbał i o ten aspekt. Język, komunikatywność, uniwersalność przesłania były dla niego ważne.

Trzymając się tego wątku, przychodzi mi do głowy, że niektórzy psychologowie dają nawet takie rady: jeżeli znasz dobrze obcy język, ale wciąż jest to język obcy, a chcesz się z kimś pokłócić, to zróbcie to w obcym języku, co pozwali wygasić emocje i spojrzeć z dystansu na to, co się samemu mówi. Być może to uniwersalna metoda - ale też trzeba być takim świetnym stylistą w obcym języku jak Joseph Conrad.

Ale mimo, że Conrad pisał w tym obcym języku, to zaszyfrowywał pewne kody kulturowe, które były obce dla czytelnika anglojęzycznego i które sprawiały, że mimo, iż wrósł w angielską kulturę i środowisko literackie, był traktowany jako zjawisko osobno. George Herbert Wells pisał, że jest coś dziwnego w prozie Conrada, czego on nie może zrozumieć. Conrad mówił, że to właśnie jego polskość.

Całość audycji do wysłuchania na stronach Polskiego Radia

Opracował Adam Talarowski